

Mieli dwie zbyt odległe wizje, aby móc kontynuować nadal pracę pod tym samym dachem. Do rozwodu między Walterem Sabatini i Jamesem Pallottą doszło dna ołtarzu transferowym. Były dyrektor sportowy jest przedstawicielem tego, co prezydent uznaje za "starą szkołę", związany z modus operandi zbyt mało otwartym na zmiany wprowadzane przez technologię.

Nowości, które krok po kroku wprowadza w Trigorii potentat z Bostonu, aby sprawić, że kampanie zakupowe będą bardziej "naukowe" dzięki wprowadzeniu danych, statystyk i obliczeń. Według prezydenta Giallorossich przyszedł czas na wprowadzenie do piłki "Moneyball" czyli metody bazującej na danych, którą były menedżer Oakland Athletics, Billy Bane, wprowadził w baseballu i która zainspirowała do nagrania filmu o tym samym tytule z Bradem Pittem.

"Żyję instynktem, nie liczę odbić piłki, Pallotta i jego współpracownicy z kolei kochają statystyki i starają się znaleźć zwycięski algorytm - przyznał Sabatini na konferencji w dniu pożegnania. - **Robią spotkania, rozmawiają, ja z kolei jestem podatny na swoje nocne cierpienia, wypalam pięć papierosów i oglądam osobę, aby sprawdzić czy jest dobra czy nie**". Podsumowując, nie monitor komputera, ale cały czas dostępny telewizor, aby analizować mecze. Również dlatego, że, jak ostrzega Sabatini, **"statystyki pomagają, ale zdradzają"**. Musi myśleć inaczej niż Pallotta, który, wspólnie ze swoją prawą ręką, Alexem Zeccą, stworzył bazę danych ponad dwóch tysięcy graczy z całego świata, tworząc w ostatnich dwóch latach zespół analityków w Rzymie, wspieranych przez kilku ekspertów od Vancouver po Dolinę Krzemową. Wszystko to nie zapominając o używanym w Trigorii oprogramowaniu analitycznym stworzonym przez firmę kalifornijską syna Pallotty, Chrisa, której rozwój był wspierany przez prywatny fundusz firmy "Raptor" amerykańskiego biznesmena.

Autor: abruzzo